

W dniach 16 i 17 lutego The Himalayan Club uroczysto obchodzi 80-lecie istnienia. Prelekcje wygłosili m.in. George Band (150 lat Alpine Club), Tamotsu Nakamura (eksploracja gór Tybetu), Mark Richey (Latok 2007), Nawang Gombu (Everest 1963). Z tej okazji ukazał się specjalny podwójny zeszyt (130 stron) rocznego klubowego „Newsletter”, przynoszący materiały historyczne ale także przegląd wydarzeń minionego roku. 20 stron wydzielono w jubileuszowy „Photo Album & Memories”, wypełniony zdjęciami nadesłanymi przez członków Klubu. Miło nam odnotować, że największą i najlepszą prezentacją ma w nim nasz przyjaciel Andrzej Kuś, którego fotowspomnienia wypełniają 5 stron, a ze zdjęć uśmiechają się – oprócz autora – Andrzej Heinrich, Andrzej Zawada, Ryszard Szafirski, Roman Petrycki ale także Lord Hunt, Alfred Gregory, col. Eric Goodwin i inni. Gratulacje, Andrzej! Sezon wyprawowy 2007 był w Indiach słabszy od poprzednich. W góry wyruszyło 113 wypraw, 61 lokalnych i 52 z zagranicy (kilka wspólnych). Około 70 wybrało rutynowe szczyty – łatwo osiągalny Stok Kangri przyciągnął aż 25 ekip. W notkach omówiono m.in. dwie wyprawy czeskie, żadnej jednak z Polski. Duży artykuł poświęcono parkowi narodowemu Nanda Devi, dwa ciekawe studia – efektem zmian klimatycznych na świecie. Rocznik redaguje wciąż aktywny wyprawowo Harish Kapadia.

### TO I OWO

● W schroniskach Górnej Austrii przez cały sezon letni w dni robocze weterani z ukończonym 60 rokiem życia korzystają z 30% zniżki noclegowej. U nas seniorzy płacą za noclegi o połowę mniej tylko w obiektach PZA (obozowiska, Betlejemka) zaś w Starym Schronisku podczas akcji „zima”. ● 9 lutego w Zakopanem odbyła się promocja przewodnika po Pękowym Brzyzku pióra Macieja Pinkwarta. Autor wydobyla nowe szczegóły z historii kościoła i Starego Cmentarza, pisze też o grobach spoczywających tu wybitnych taterników. Literacki tekst ilustrują artystyczne zdjęcia Renaty Piżanowskiej. (*Zbigniew Kubień*) ● 22 lutego podczas zejścia Niemiecką Drabiną uległ śmiertelnemu wypadkowi Maciej Sokolowski, taternik i narciarz wysokogórski, prezes KW w Poznaniu. Ogólnie lubiany, był aktywnym wspinaczem, sprawdził się też jako organizator i szef klubu. Pogrzeb odbył się 1 marca w Inowrocławiu. Dla środowiska poznańskiego ciężka strata. ● Media przeoczyły tę wiadomość: 8 marca 2008 w Górnym Badachszanie doszło do katastrofy tadyżkiego śmigłowca Mi-8, przewożącego grupę alpinistów z Austrii, Belgii, Rosji, Anglii, Austrii, Francji i Niemiec. Pilot Tolib Sardorow zginął na miejscu, kilka osób, w tym tłumacz i dwaj członkowie załogi, odniosło cięższe obrażenia. Pogoda była dobra. (*Władysław Janowski*) ● Prof. dr Andrzej Paulo przechodzi na emeryturę. Z tej okazji na AGH w Krakowie jego współpracownicy organizują konferencję naukową na tematy związane z głównym nurtem jego zainteresowań naukowych. Konferencja odbędzie się w dniach 24 i 25 kwietnia i obejmie sesję terenową oraz referatową. Andrzej zaprasza zainteresowane osoby do udziału w tym spotkaniu. ● Po 2-letnim kursie i stażu aspiranckim, Grzegorz Bargiel i Jan Gąsienica Roj młodszy zdali końcowy egzamin i uzyskali międzynarodowe uprawnienia przewodnika wysokogórskiego UIAGM/IVBV. Są to pierwsi absolwenci kursu zorganizowanego przez Polskie Stowarzyszenie Przewodników Wysokogórskich w Zakopanem. (*Apoloniusz Rajwa*) ● Tegoroczny XV Przegląd Filmów Alpinistycznych im. Wandy Rutkiewicz w Muzeum Sportu i Turystyki zaplanowano na dni 9–11 maja. Uroczystość otwarcia (piątek godz. 16) uświetni program poświęcony pamięci Piotra Młoteckiego w 5-lecie jego śmierci. ● Są też ustalone programy wiosennych spotkań seniorów: w skałkach (24–25 maja 2008) i nad Morskim Okiem (30 maja – 1 czerwca) – to drugie dedykowane będzie stuleciu schroniska. Z okładki kolorowego zaproszenia zachęca do przyjazdu Andrzej Wilczkowski. ● 29 marca obradował w Pradze Walny Zjazd ČHS. Jednym z gorących tematów było zniesienie zakazu używania magnezyj w piaskowcach. Forsowany przez młodych projekt nie przeszedł w głosowaniu, a Walny Zjazd postanowił, że „nowe zasady wspinania w piaskowcach zachowują taką formę, w jakiej zostały zaproponowane”. (*Władysław Janowski*) ● Najbogatszym w opady zakątkiem Tatr jest rejon Pięciu Stawów Spiskich. Zbójnicka Chata (1960 m npm) szczyty się średnią roczną sumą 2130 mm (w przekroju 1961–2006 2889 mm) – w „mokre lata” 1974 i 2000 notowano 4126 i 4044 mm. Są to oczywiście również rekordy Słowacji. Próbkę gromadzą w dolinie trzy totalizatory. ● Zbigniew Biernacki nadesłał nam dwa 500-stronicowe tomy zapomnianego już „Almanachu Młodych”. Księga pierwsza (1960–61) w dziale „Proza” przynosi opowiadania Tomasza Lubieńskiego „Śnieg” i Andrzeja Wilczkowskiego „Starość”, zaś w dziale „Poezja” – Haliny Ptakowskiej-Wyżanowicz „Zoe”. W tomie 1962–63 opowiadań publikują Czesław Momatiuk („Boroczek”) i Anna Skoczylas („Ta druga”). Tematyka na ogół niegórska.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/g200803.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Z fototeki Andrzeja Kusia: Rawalpindi 1969 – plk. Eric „Buster” Goodwin w rozmowie z Ryszardem Szafirskim, Andrzejem Kusiem i Andrzejem Heinrichem. Fot. Roman Petrycki

### SKĄD PAN TO WZIĄŁ, PANIE H.?

Nakładem Karpatdeutsches Kulturwerk Słowacji ukazała się ostatnio książka Antona Klippa „Die Hohe Tatra und der Karpathenverein”, w gronie kilkunastu zasłużonych badaczy Tatr prezentująca Belsazara Hacqueta, który odwiedził nasze najwyższe góry w latach 1792(93)–1794 i podróże krótko opisał w IV tomie dzieła „Hacquet’s neueste physikalisch-politische Reisen” (1790–96). Warto przy tej okazji stwierdzić, że z osobą tego uczonego – o czym w książce nie wspomniano – wiąże się jedna z ciekawszych zagadek kartografii tatrzańskiej, którą jest skromna mapa, opublikowana w tomie IV jako „Tafel 2”. Pokrywa ona obszar Tatr Polskich i wykonana została w już wówczas archaicznej XVI-wiecznej kopczykowej manierze. Mapa ta nie zwróciła dotąd uwagi specjalistów, co dziwi tym bardziej, że była reprodukowana chyba kilkanaście razy. Badacz dziejów Tatr, prof. Józef Szaflarski, w swej znanej książce z r.1972 (s.196–198) mówi o niej „wykonana bardzo prymitywnie (...), ubogiej treści...”, a słowackie „Osudy Tatier” (1976) w ogóle jej nie zauważają, choć rozwdzają się na temat mniej ciekawych prac Sydowa-Wolffa i Reyemhola. A jednak skromny szkic Hacqueta sporo wniósł do literatury, m.in. dane o rozmieszczeniu kopalń oraz pierwsze w druku zapisy nazw takich, jak Samnik M (góra za Mnichem), Kościelec M, Gorecnowa M, Pysna Mons, M Smerczyn, Giwand czy Mons Czerwony Wirch. Ale nie tylko!

Mapka zatytułowana jest „Tatry w stronę północy”, a zawarty w niej obraz Tatr nie odbiega od poziomu prac z tamtego czasu. Zawiera jednak partię, która wyróżnia się zdecydowanie i tatrologowi powinna dać dużo do myślenia. Chodzi o nasze Tatry Wysokie a szczególnie późniejszą (od 1818) Sekcję Białczańską, czyli doliny Rybiego Potoku i Pięciu Stawów Polskich.

Materiały kartograficzne armii austriackiej z tego czasu były bardzo niejednorodne: obok rejonów odwzorowanych dość rzetelnie (jak np. Tatry Zachodnie), były w nich też takie, gdzie granie i wody rysowano na oko albo wręcz na domysł. Tak było z naszymi Tatrmi Wysokimi: jeziora w Dolinie Pięciu Stawów tworzyły prosty sznurek, podobnie postrzegano niekiedy Stawy Gąsienicowe, a i wyobrażenia Morskiego Oka i Czarnego Stawu nierzadko klóczyły się z rzeczywistością. Co ciekawsze, nie lepszymi mapami dysponowała administracja miejscowa. Tak było do początku XIX wieku – przełom miało przynieść dopiero fachowe zdjęcie z lat 1822–23 („Taternik” 3/1973).

Wspomniana ćwiartka (a właściwie ósemka) mapki Hacqueta wyłamuje się z tego schematu, świadcząc o tym, że jej autor miał do dyspozycji jakiś nie znany nam materiał geodezyjny, i to jak na owe czasy znakomity. Plan obu dolin wyraźnie zdradza, że został wykreślony na podstawie zdjęć terenowych, sporządzonych z użyciem pełnego sprzętu pomiarowego – na 30 lat przed pierwszymi udokumentowanymi pracami tego typu w sercu Tatr. Hacquet umiejętnie włączył



uzyskany materiał do swojego amatorskiego szkicu. Wodny detal naniesiony jest tu zgodnie z koordynantami, jeziora są w pełni rozpoznawalne a ich obrysy i wzajemne relacje powierzchniowe jak najbardziej prawidłowe. Znamienne jest uwzględnienie nietypowego odwodnienia Zadniego Stawu, który jak wiemy nie łączy się z Czarnym Stawem, lecz odprowadza wody obok niego. Trafnie przedstawiono wypływ z Wielkiego Stawu, zauważono też łatwe do przecoczenia osobne połączenie z Przednim Stawem. W Dolinie Rybiego Potoku nie ma widocznego wówczas na mapach (jeszcze u Reyemhola w r. 1842) rzekomego Czarnego Stawu za Mnichem, zaś w kreskowej kopce na zachód od obu jezior można się domyślać masywu Mięgoszowieckich. Od północy Dolinę Pięciu Stawów otacza pasmo Kozich Wierchów – jedyne na całym arkusiku bardziej realistyczne wyobrażenie grani górskiej. Na mapkę naniesiono też granice polityczne, „suche” i zgodne z przebiegiem grzbietów, co nie potwierdzało późniejszych roszczeń Węgrów do połowy Morskiego Oka. Z tej przyczyny w latach 1890–1903 mapkę włączono do sądowych dowodów w sporze granicznym. Powiedziano wtedy o pracy Hacqueta parę życzliwych słów, a adwokat dr Retinger stwierdził w polemice z gazetą „Pester Lloyd” (1893, s.18), iż „rozmiar i sposób wykreślenia tej mapy dowodzą, że nie była niczym naśladownictwem, ale musiała być na miejscu przez niego samego zrobioną”. Domniemanie oczywiście fałszywe. W szkicu Hacqueta jest pewien wkład jego wiedzy, odnosi się jednak do elementów górniczych i geologicznych, zaś wyróżniona część arkusika obejmuje okolicę, której on sam raczej nie zwiedzał. W swoim tekście poświęca tej partii zaledwie dwa zdania – w akapicie mówiącym o powrocie z Krywania: „Przeprawiliśmy się przez grzbiet wapienny, jak góry Bieszki, Dzwinią, Skala, gdzie ukazały się nam jeziora Chrubi Wreh, Pienti Stawi i Ribia. Jeden z tych stawów nazywany jest Morskim Okiem, a historyjki, jakie o nim krążą, nie różnią się od bajd (Erdichtungen) z innych okolic górskich i z tej racji nie zasługują na wzmiankę.” Ale nawet gdyby uczoney spędził tu parę tygodni, nie byłby w stanie uzyskać tak wiernego obrazu terenu – do naniesienia go na papier konieczna była wyposażona w sprzęt ekipa. W każdym razie jakoś wykorzystanego przez niego pierwowzoru jest zdumiewająca i trudno zrozumieć zarzut prof. Szaflarskiego (s.198), że „w ubogiej treści mapki element geograficzny (układ rzek, gór, dolin) jest oddany niemal dowolnie”.

Skąd Hacquet wszedł w posiadanie geodezyjnej osnowy? Odnosiła się ona do małego wycinka dóbr kameralnych, bo już Dolina Gąsienicowa – w osi równoleżnikowej mocno przesunięta na wschód – narysowana jest z wyobraźni (choć dla odmiany mapa Motzela z ok. 1772 r. oddaje ją całkiem nieźle). W przeszłości sporządzano tam plany lasów, ale nawet te z r. 1818 uważane były za nieporadne i „mizerne”. Wód oczywiście nie obejmowały, brak tu było bowiem motywacji gospodarczej. Jaki był więc cel takiego zdjęcia, dlaczego nie objęło reszty dóbr kameralnych? Czemu nie trafiło do Wiednia czy tym bardziej do pracowni geodezyjnej powiatu? Dlaczego nie skorzystali z niego późniejsi autorzy map tatrzańskich, wśród nich w r. 1830 Sydow i Wolff, którzy w dodatku dobrze znali dzieło Hacqueta? Pierwsze podobnej jakości wizerunki obu dolin w druku miały pojawić się pół wieku później – np. na I wydaniu mapy Kummerera z r. 1855. Co ciekawsze, wykonane w r. 1863 mapy Kořistki i Fuchsa w tej partii wciąż mocno ustępowały Hacquetowi. Pytań narzuca się więcej – historyków geografii i tatrologów zachęcamy do zajęcia się nimi. Ale nawet jeśli pan H. nie wyjawia swojego sekretu, interesujące jest stwierdzenie, że już w XVIII wieku Tatry Polskie nie stanowiły dzikiej terra inhospitalis, lecz miały partie nieźle poznane a nawet zbadane w sposób całkiem profesjonalny. Popęlnię mały nietakt i dorzucę pro domo sua, że w swojej monografii Doliny Pięciu Stawów już w r. 1954 zwróciłem uwagę na ten frajdujący kawałek pracy francusko-austriackiego uczonego.

*Józef Nyka*

## STO LAT „CHMIELOWSKIEGO”

Mija właśnie wiek od ukazania się dwóch pierwszych tomów „Przewodnika po Tatrach” Janusza Chmielowskiego. Tom I (1907) objął Tatry Zachodnie, tom II (1908) zachodnią połąć Tatr Wysokich – po Wagę. Oba tomy były wspólnie opracowane i w tej formie zostały w r. 1990 wznowione w reprimie. Do obu wklejono cenne mapy, które w kartonowych okładkach weszły też do handlu

jako osobne składanki. Mapa Tatr Wysokie ukazała się o rok wcześniej aniżeli odpowiedni tom. Dzieło Chmielowskiego było pierwszym w Tatrach przewodnikiem taternickim, a gruntownością opracowania i bogactwem materiału dystansowało wszystkie dotychczasowe publikacje. Miernikami mogą być choćby drobiazgowo opisy panoram – np. na widok ze Świnicy składa się 100 obiektów, na widok z Krzyżnego jeszcze więcej. W latach 1910 i 1912 ukazały się we Lwowie dwa dalsze tomy – cieńsze już i wydane w sposób przestępny: tom IV wyszedł w r.1910 zaś tom III – dedykowany „przyjacielowi wiernemu”, Klimkowi Bachledzie – w 1912. Ich współtwórcą był Roman Kordys, a aktywnym pomocnikiem – poza innymi – Gyula Komarnicki. Na tym publikacja się urwała – geograficznie na Przełęczy Lodowej, choć w r. 1914 tom V był podobno gotowy do druku. Część swej wielkiej wiedzy Chmielowski spożytkował później, pisząc wraz ze Świerzem 4-tomowy przewodnik „Tatry Wysokie” (1925–26), niestety zgromadzone przez niego a niewykorzystane materiały historyczne i topograficzne przypadły wraz z całym, traconymi dwukrotnie zbiorami autora. Dzieło Chmielowskiego było w historii taternictwa jednym z „złotych ogniw” i zasługuje na małe jubileuszowe przypomnienie – także obcym historykom Tatr, którzy o jego istnieniu zdają się w ogóle nie wiedzieć. Setna rocznica publikacji przewodnika łączy się z przypadającymi na ten rok osobistymi jubileuszami jego autora: 130. rocznicą urodzin i 40. rocznicą śmierci.

## U PRZYJACIOŁ MOSKALI

24 listopada 2007 odbyła się w Moskwie konferencja wyborcza Federacji Alpinizmu Rosji (FAR). Uczestniczyło 50 delegatów, obrady zajął prezes Andriej J.Wołkow, prowadził sekretarz FAR, Władimir N. Szatajew. Z okazji 25-lecia istnienia Federacji (założonej w r. 1982) 7 działaczy otrzymało jubileuszowe nagrody, wśród nich nasi dawni znajomi Szatajew i Eduard W. Mysłowski. Wśród licznych spraw omówiono plan przewidzianej na najbliższe lata budowy schroniska w siodle Elbrusa, którą ma realizować firma Sprandi International. Schronisko otrzyma formę srebrnej kapsuły, od lipca do września 2008 w pracach przygotowawczych będą uczestniczyli ochotnicy z wszystkich klubów Rosji. Omówiono też aktualne problemy moskiewskiego Muzeum Alpinizmu, które odzyskało kolekcję wysokogórską z Muzeum Sportu Rosji (Muzej Rossporta), nie do końca jednak rozstrzygnięte są sprawy własnościowe. Tymczasem 26 stycznia 2008 po długiej chorobie zmarł w wieku 81 lat Jewgienij Igoriewicz Tamm, dr nauk fizyczno-matematycznych, długoletni szef Instytutu Fizyki Akademii Nauk. Miał ładne wejścia w Kaukazie, kierował wyprawami w Pamir i Tien-Szan (m.in. nowa droga na Pik Kommunizma). W r. 1982 był liderem pamiętnej wyprawy na SW ścianę Everestu. Jako działacz Federacji Alpinizmu, mistrz sportu i zasłużony trener, otrzymał wysokie odznaczenia państwowe. Wybitnym alpinistą był też jego ojciec, Igor J. Tamm (1895–1971), fizyk-teoretyk, laureat nagrody Nobla (pierwsze wejścia na szczyty w Kaukazie i Pamirze).

## „TATRY” NASZE I WASZE,

Kwartalnik „Tatry” TPN wybił się zdecydowanie na czoło wszystkich licznych czasopism górskich w Polsce. Treść jest różnorodna i bogata, redakcja perfekcyjna, a szata wydawnicza jakby wprost z Paryża. Nasz skromny „Taternik” w tym sąsiedztwie może popaść w kompleksy. W ostatnim numerze („zima 2008”) redaktorzy 27 stron poświęcili dziejom czasopiśmiennictwa tatrzańkiego. „Wierchy” i oba „Pamiętniki” omawia w krótkim lecz gruntownym artykule Wiesław Wójcik, losami „Taternika” zajął się Zbigniew Ładygin, który do bogatej historii pisma dorzuca parę smaczków wydobytych z archiwum Witolda H. Paryskiego. Nie brak omówień publikacji zakopiańskich (Maciej Pinkwart) a także węgierskich i czechosłowackich, są oczywiście cenne artykuły o innej tematyce. Redagują „Tatry” Marek Grocholski (naczelny), Zbigniew Ładygin i Anna Zadziorko. Oprócz zakopiańskich „Tatr” ukazują się również dwumiesięczne „Tatry” ŚL TANAP (od 1962, do 1991 „Vysoké Tatry”). Wydawane nie tak luksusowo, i one przynoszą bogaty serwis aktualności tatrzańskich i okołoparkowych, a do autorów-seniorów należy Juraj Pacl (81), współpracujący z pismem niemal od jego kołycki. Materiały są krótkie, Redakcyjna Rada wie bowiem, że dziś czytelnik nie ma chęci na wczytywanie się w 10-stronicowe tasiemce. Z uznaniem trzeba też podkreślić, że kolegium konsekwentnie utrzymuje linię organu TANAP i nie próbuje tworzyć pisma ogólnotatrzańskie czy taternickiego, choć w pierwszych rocznikach (1962–70) były takie zapędy. Naczelną „Tatr” jest dr Tatiana Hoholiová. W bibliografiach i cytatach „Tatry” TPN i 45-letnie już „TATRY” ŚL TANAP będą się nam niestety mieszały.